





Magdalena Bizior

# „Szczur i motyl”

## Listy Barbary Czerwijowskiej do siostry Kazimierzy Iłłakowiczówny

Barbarę Czerwijowską i Kazimierę Iłłakowiczównę – mimo różnych ścieżek życiowych i całkowicie odmiennych osobowości – przez całe życie łączyła niezwykle silna siostrzana więź. Warto od razu podkreślić, że oficjalnie w ich otoczeniu ukrywana – były bowiem nieślubnymi córkami nauczycielki Barbary Iłłakowicz i wileńskiego adwokata Klemensa Sabby Zana, wnuczkami Tomasza Zana. Aby umożliwić dziewczynkom normalne dzieciństwo i zdobycie wykształcenia (w carskiej Rosji nieślubne dzieci były traktowane jako nieszlacheckie i nie mogły kształcić się w szkołach średnich), sfalszowano im metryki chrztu: Barbara figurowała jako dziecko przyjaciół matki – Barbary z Jasiewiczów i Gustawa Wołków, Kazimiera formalnie została córką brata swej matki Jakuba Iłłakowicza i jego żony Eugenii ze Stempowskich. Jak podkreśla Barbara w swoich *Wspomnieniach*: „Ten fałsz w naszych metrykach, a w rezultacie potrzeba podwójnej gry w życiu, odbiły się z czasem boleśnie na naszych wzajemnych stosunkach”<sup>1</sup>. Ukrywanie prawdziwej tożsamości towarzyszy im na każdym etapie życia – począwszy od wczesnego dzieciństwa spędzonego z matką w Wilnie, przez lata rozłąki (kiedy Barbara trafia do Warszawy pod opiekę ciotki Bronisławy Karpowiczowej, a Kazimiera adoptowana początkowo przez wuja Gustawa Wołka zostaje ostatecznie przygarnięta przez Zofię Buynową mieszkającą w swoim majątku w Stanisławowie), zakończone wspólnym zamieszkaniem w domu pani Buynowej (która w 1899 roku bierze pod opiekę również starszą siostrę Kazimierzy), edukację w warszawskich szkołach, aż do okresu dojrzałości i starości. Warto dodać, że przez cały ten czas siostry miały ze sobą bliski kontakt, Kazimiera często też wspierała siostrę w trudnych okresach życia – po śmierci męża Barbara z dwiema córkami przyjechała do Warszawy, gdzie początkowo zamiesz-

.....

<sup>1</sup> B. Czerwijowska, *Wspomnienia*, oprac. M. Bizior-Dombrowska, M. Wołk i M. Woźniak, Toruń 2022, s. 96. Kazimiera Iłłakowiczówna długo ukrywała prawdę o swoim pochodzeniu oraz istnieniu starszej siostry. Rodzinne tajemnice wyjaśniła dopiero w testamencie sporządzonym w 1961 roku, po raz pierwszy opublikowanym w 1983 roku; M. Kornitowiczówna, *Wnuczka promienistego Zana*, „Odra” 1983, nr 9.

kała u Hłakowiczówny. Siostra wspierała ją finansowo i pomagała znaleźć zatrudnienie. Również w okresie powojennym Czerwijowska otrzymywała od Kazimiery regularną pomoc finansową i rzeczową, poetka zlecała jej także prace przekładowe i redakcyjne.

Ważną część tych skomplikowanych relacji stanowi bez wątpienia ich korespondencja – zwłaszcza w późniejszym okresie (lata pięćdziesiąte–siedemdziesiąte), kiedy siostry rzadko się już odwiedzają. Piszą do siebie bardzo często, zwykle co drugi dzień. Zazwyczaj są to kartki pocztowe z krótkimi informacjami dotyczącymi bieżących spraw życia codziennego (pracy, obowiązków domowych, zdrowia, pogody). Ale zdarzają się też długie listy pełne zwierzeń, wspomnień, wrażeń z lektur. To literatura stanowi bowiem ważne tło ich listownych rozmów. Siostry łączył ze sobą bez wątpienia gen literacki – zapoczątkowana w dzieciństwie zabawa w powieść (wieczorny rytuał przed snem polegający na snuciu fabuł własnych powieści) była tak naprawdę kontynuowana – w różnych odsłonach – przez całe ich życie. Obie namiętnie czytają książki, znają wiele języków obcych, są tłumaczkami, obie też są obdarzone talentem poetyckim, ale tylko jedna z nich wybrała ścieżkę poetki. Być może dlatego w ich wspólną historię była wpisana wyraźna nuta zazdrości i rywalizacji.

Relacje sióstr były trudne i pełne wewnętrzznego napięcia. Z listów Barbary wyłaniają się różne emocje: przede wszystkim troska o zdrowie i samopoczucie siostry (niemal w każdym liście pojawiają się informacje na temat różnych dolegliwości, którym towarzyszą pytania o zdrowie drugiej strony), zainteresowanie jej pracą i życiem osobistym. Korespondencja sióstr przynosi ciekawy obraz ich relacji – z jednej strony wypełnionej bliskością, z drugiej podszytej wzajemnymi pretensjami. Barbara potrafi pisać do siostry czule: „moja kochana siostrzyczko”, „Kaziulu” (podobnie pisze do Basi Kazia, zaczynając swoje listy zwrotami: „Kochana Basiu”, „Moja najdroższa Basieńko”, „Basiu najdroższa”). Ale jest tutaj też wiele chłodu, dystansu, niepewności i obawy o reakcję Kazimiery na określone słowa, zachowania czy decyzje Barbary. Nawet w miłym geście – wysłaniu życzeń imieninowych – kryje się obawa o niewłaściwe odczytanie intencji: „Posyłam Ci w dowód pamięci torcik piaskowy, jaki podobno lubisz. Nie wiem jednak, czy nie okaże się on dowodem nieżyczliwości, bo nie wiadomo, co kryje w środku, może nawet zakalec – a tego nie mogę sprawdzić, bo nie wypada go krajać. Nie doszukuj się w nim »węża« i wiedz, że jest tylko wyrazem mojej najszczerzej dobrej woli”<sup>2</sup>. Prośba o „nie-doszukiwanie się węża” jest znamieną – świadczy o tym, że Barbara postrzega młodszą siostrę jako wymagającą, surową w ocenach, doszukującą się nawet w życzliwych gestach nieżyczliwych podtekstów.

„Doszukiwanie się węża” – w prezentach, intencjach, słowach – jest zresztą dość stałym motywem korespondencji sióstr i wiele razy kończy się listowną awanturą. Cykl zapoczątkowała, jak się zdaje, awantura o kaszę, którą Barbara przesłała siostrze w prezencie, nie zważając na jej wyraźne zastrzeżenia, żeby jej nie przysyłać żadnych produktów żywnościowych (z wyjątkiem własnych wypieków), ponieważ poetka nie zajmuje się gotowaniem. Na przesłaną kaszę Hłakowiczówna zareagowała bardzo gwałtownie:

Kiedy godzinami – zamiast się zająć czymś sensownym – przebierasz kaszę z uczuciem, że im to jest trudniejsze i żmudniejsze – tym piękniejszy prezent – popełniasz błąd. Gdybyś ten czas poświęciła na upieczenie nawet zupełnie zbytecznego placka,

<sup>2</sup> B. Czerwijowska, Karta pocztowa do Kazimiery Hłakowiczówny z 2 marca 1958 roku (rękopis, karta pocztowa zapisana dwustronnie niebieskim atramentem).

Relacje sióstr  
były trudne  
i pełne  
wewnętrznego  
napięcia

to chociaż to też by była fantazja, przynajmniej sensowna, bo ten, kto nie może gotować w domu, zwykle lubi rzeczy „domowe”. Tym bardziej że przecież wyraźnie mówiłam, zastrzegając się przeciwko wszelkim prezentom. Upór Twój jest mi przykry: stroisz fochy, jeśli Cię poprosić o najmniejszą, ale potrzebną przysługę, a wiecznie narzucasz rzeczy, o których wiesz ode mnie, że są uciążliwe... Nie gotuję, cukierków nigdy nie jem. Jeśli jeszcze raz mi coś takiego przysłesz, odeślę po prostu z powrotem. Jestem zajęta, pisanie w kółko o tym samym zabiera mi drogi czas<sup>3</sup>.

Afera o kaszę ciągnie się jeszcze przez długi czas, siostry wracają do tej sprawy w kilku kartkach. Kazimiera porównuje swoją obrazę przeciwko kaszy do szczura i węża („ten szczur – to ja, ten wąż – to kasza”)<sup>4</sup>, na co Barbara odpowiada szkicem ołówkiem przedstawiającym szczura i motyla oraz następującym podsumowaniem:

Kaziu, podobieństwo jest uderzające. Tylko postawa nieusprawiedliwiona. Bo kasza to nie wąż, a motylek, a drugi za nim – to marmeladki. Szczurkowi tylko się wydało, że to wąż i trzeba mu wybaczyć, bo zaślepiła go wrodzona zapalczywość i bojowość<sup>5</sup>.

W powyższych słowach odsłania się postawa Barbary wobec siostry – chłodny dystans podszyty złośliwą ironią, który wyznacza też ramy, w jakich funkcjonuje obraz Kazimierzy w listach Czerwijowskiej – gwałtownej, wybuchowej, apodyktycznej, zimnej i okrutnej. Barbara stawia siebie zaś w roli delikatnego, wrażliwego motyla – ofiary zapalczego szczura. W kolejnej kartce Kazimiera usprawiedliwia się ze swojej gwałtownej reakcji następująco:

Po prostu nie życzę sobie, żebyście – Ty i Janka – przysyłały mi jakieś prezenty, bo ja nic nie potrzebuję. Jankę nieraz prosiłam o coś z jej prac, Ciebie o pomoc w tłumaczeniu i o przepisywanie – na to Janka obdarowała mnie papierem listownym, a Ty kaszą. Wygląda to na jakieś kpiny, toteż zirytowałam się, co jest i grzech, i b[ardzo] niezdrowo<sup>6</sup>.

Podobnych nieporozumień, pretensji poetki i usprawiedliwień Barbary można odnaleźć w korespondencji sióstr bardzo wiele.

Obawy Barbary wydają się jak najbardziej słuszne. Kazimiera w listach do siostry traktuje ją niekiedy bardzo szorstko, oschle komentując jej długie i emocjonalne zwierzenia bądź wspomnienia. Często ocenia ją też bardzo surowo, wytykając jej (nie bez złośliwości) przede wszystkim tendencje do narzekania i robienia z siebie ofiary. Znamienna wydaje się tu odpowiedź Iłakowiczówny na list siostry z 13 listopada 1958 roku (prezentowany poniżej), w którym Barbara snuje wspomnienia z ich wspólnego pobytu we Fryburgu w latach młodości oraz opisuje swoje wzmożone obowiązki domowe związane z opieką nad gościem – krewną jej córki Janki. Kazimiera w odpowiedzi zdawkowo dziękuje za ten list i powrót do wspomnień, ale natychmiast udziela siostrze

.....  
<sup>3</sup> K. Iłakowiczówna, List do Barbary Czerwijowskiej z 16 czerwca 1957 roku, w: eadem, *Listy do siostry Barbary Czerwijowskiej z lat 1946–1959*, oprac. L. Marzec, Poznań 2014, s. 328. Pozostałe cytaty z listów Kazimierzy Iłakowiczówny do siostry pochodzą z tego wydania i będą lokalizowane przez podanie numeru strony.

<sup>4</sup> Eadem, Karta pocztowa do Barbary Czerwijowskiej z 19 czerwca 1957 roku, s. 329.

<sup>5</sup> B. Czerwijowska, Karta pocztowa do Kazimierzy Iłakowiczówny z 23 czerwca 1957 roku (rękopis, karta zapisana niebieskim atramentem, na odwrocie szkic ołówkiem przedstawiający skradającego się szczura i fruwającego obok niego motyla).

<sup>6</sup> K. Iłakowiczówna, Kartka pocztowa do Barbary Czerwijowskiej z 21 czerwca 1957 roku, s. 330.

reprimendy, zarzucając jej problemy z pamięcią, fałszowanie przeszłości, ale przede wszystkim – wchodzenie w rolę męczennicy i bezpodstawne narzekanie:

Czasem i Ciebie pamięć zawodzi, np. nigdy się w żadnym Władku nie kochałam, a sentymenta moje w latach 1905–1907 błąkały się dookoła Waclawa (ojca obecnego Minkiewicza!). Nie pojmuję, dlaczego tłumaczysz się z p. Gomólińskiej! Przecież to całkiem naturalne, że ciotka Janki, bliska krewna Twego męża, jest u Was. Niepotrzebnie budujesz cały czas jakiś sztuczny gmach własnego z jej powodu męczeństwa i ofiary. Po prostu gotuj mniej wymyślnie i nie kupuj tak luksusowych rzeczy, a spadnie z Ciebie udręczenie, które sobie sama zadajesz. To trochę jak te znaczki na kopiach opisu dzieł stanu. Istna martyrologia nikomu niepotrzebna, którą potem będziesz odgrywała w ponurych wspomnieniach tysiące krzywd-krązków-kakaowych<sup>7</sup>.

Reprimendy kończą się zazwyczaj prostymi radami, które świadczą o tym, jak lekceważąco Kazimiera podchodzi do zwierzeń siostry: skoro Cię męczy gotowanie dla gościa, to nie gotuj, skoro jest Ci smutno u krewnych, to po co tam jeździsz, skoro boli Cię noga, idź do lekarza. Wszystko jest proste, wystarczy tylko chcieć rozwiązać dany problem, który w gruncie rzeczy nie jest żadnym problemem: „Od kilku lat już proponowałam, żebyście na mój koszt założyły telefon. Ale wniosek musicie napisać same. Duch Święty tego nie robi”<sup>8</sup>. Narzekania siostry Kazimiera potrafi podsumować jednym ostrym zdaniem: „Zajmij się pracą intelektualną, a chimery Twoje ulecą”<sup>9</sup>. Gdy Barbara martwi się, że siostra dłużej nie odpisuje, ta od razu się irytuje i ma dla niej dwie rady: „[...] zajmij się czymś, czytaj coś [...]. Załóżcie sobie wreszcie telefon, to będziesz mogła tutaj zadzwonić”<sup>10</sup>.

Jak się wydaje, główny problem skomplikowanych relacji siostr tkwi w swoistej koluzji, zderzeniu dwóch odmiennych osobowości ukształtowanych przez całkowicie różne doświadczenia. Silna i niezależna Kazimiera z jednej strony jest pomocna i pełna wsparcia, z drugiej z trudem i irytacją znosi objawy słabości. Nadwrażliwa, niepewna siebie i pełna kompleksów Barbara odczytuje intencje Kazimierzy przez pryzmat własnych obaw, lęków i kompleksów, tymczasem siostra chce najczęściej tylko „ułatwić i pomóc, nie – wpływać” (s. 365).

Najlepiej oddaje ten problem list Kazimierzy z 6 maja 1957 roku:

Jestem bardzo zaskoczona Twoim pomysłem, żeśmy się „pogniewały”! Ani mi to w głowie: oganiałam się tylko od Twoich nietaktownych uwag. Twoje wstydy się pochodzenia udzieliło mi się w dzieciństwie ku wielkiej mojej niedoli w ciągu lat wielu: jest to opaczny pogląd, nie wrócę do niego i basta. Ani mi się nie śni Ciebie za to atakować, wręczać Ci osądy i wyroki. Przez całe życie chciałam Ci tylko pomagać, a kiedy robiłaś coś, czego nie pochwalałam, po prostu nie mitrachowałam<sup>11</sup>.

Narzekania siostry  
Kazimiera potrafi  
podsumować  
jednym  
ostrym zdaniem

<sup>7</sup> Eadem, List do Barbary Czerwijowskiej z 18 listopada 1958 roku, s. 400.

<sup>8</sup> Eadem, Karta pocztowa do Barbary Czerwijowskiej z 20 maja 1958 roku, s. 377.

<sup>9</sup> Eadem, List do Barbary Czerwijowskiej z 6 maja 1957 roku, s. 322.

<sup>10</sup> Eadem, Karta pocztowa do Barbary Czerwijowskiej z 4 maja 1958 roku, s. 375.

<sup>11</sup> Eadem, List do Barbary Czerwijowskiej z 6 maja 1957 roku, s. 321.

Kazimiera przez całe życie ciężko pracowała, była wiecznie zajęta pracą literacką, redakcyjną, tłumaczeniami, różnego rodzaju spotkaniami i wyjazdami służbowymi oraz bogatą korespondencją (zdarza się, że dostaje ok. 20 listów dziennie). Mimo że wstawała niemal codziennie o 5.30, nie starczało jej czasu na wszystkie zajęcia. Często w swoich listach podkreślała, że „krząta się jak oszalała mrówka” (s. 318), że „orze jak wół” (s. 316) „zajęta setkami drobiazgów” (s. 319). Przez wiele lat (zwłaszcza w okresie powojennym) wspierała też finansowo swoją starszą siostrę – przysyłała jej pieniądze, prezenty, zlecała prace przy tłumaczeniach, redagowaniu i przepisywaniu tekstów. Przy tym wszystkim była jednak surowa w ocenie, wymagająca (wobec siebie i innych), gwałtowna i apodyktyczna. Nie rozumiała często reakcji Barbary – jej wątpliwości, niewiary w siebie, narzekania – i pisała jej wprost, co o tym myśli: „Twój wstręt do normalnego zarobkowania przy pomocy intelektu jest Twoją jakąś specjalną właściwością i wnioski, jakie z tego wyciągasz, nie ułatwiają życia. Bóg z Tobą! Przez całe życie pomagali mi tylko obcy i bardzo to sobie chwale, a na Ciebie rzecz jasna nigdy nie liczyłam i nie liczę”<sup>12</sup>.

Wiele razy Kazimiera prosi o „normalne listy i kartki” – bez narzekania, ukrytych pretensji, zalecając Barbarze pracę jako „antidotum na imaginację”: „Żebyś się czymś zajęła, przestałaś takie snuć jakieś majaczenia i zajmować się sobą i swymi uczuciami i urażeniami, bo z tego można istnego kręcka się dochować”<sup>13</sup>. Warto dodać, że takie uwagi poetka kierowała do swojej siostry pół roku po samobójstwie córki Barbary, Krysstyny, co każe widzieć w niej osobę wyjątkowo oschłą, niemal pozbawioną elementarnej wrażliwości i empatii.

Być może różne doświadczenia z dzieciństwa rozpięły dla nich już na zawsze określone role: Kazimiera – sławnej poetki, silnej, odważnej, podejmującej wyzwania, odnoszącej sukcesy, niezależnej, wspierającej, ale przy tym trudnej i apodyktycznej oraz Barbary – słabej, przyjmującej wsparcie, biernej, wycofanej, skoncentrowanej na swoich słabościach, niepotrafiącej zawalczyć o siebie. Zapewne dlatego przez całe życie pozostawały sobie dalekie, ale w jakiś niezwykle sposób bliskie. Prezentowane listy pokazują z pewnością jedno – nie mogły bez siebie żyć.

Przechowywany w prywatnym archiwum Zbigniewa Wołka zbiór listów Barbary Czerwijowskiej do siostry Kazimiery Iłakowiczówny obejmuje lata 1939–1973. Poetka przekazała go po śmierci Barbary jej córce Janinie Czerwijowskiej. W większości są to rękopisy: karty pocztowe lub listy na pojedynczych kartkach papieru listowego formatu A4, złożone na pół (pozbawione kopert). Zdarzają się pojedyncze listy i kartki pisane na maszynie (zawierają wówczas odręczne poprawki autorki). Wszystkie kartki i listy są datowane, co więcej, na niemal wszystkich kartkach znajdują się czytelne daty stempla pocztowego. Uporządkowanie chronologiczne listów nie stanowiło zatem większego problemu. Dużą pomocą w tym względzie (a także przy ustalaniu opisywanych zdarzeń i osób) okazała się edycja listów Kazimiera Iłakowiczówny do siostry Barbary Czerwijowskiej opracowana przez Lucynę Marzec. Dzięki niej możliwe stało się odtworzenie swoistego siostrzeńskiego dwugłosu. Prezentowaną edycję listów opatrzone objaśnieniami zawierającymi krótkie biogramy wspomnianych osób, informacje na temat opisywanych zdarzeń, książek, obiektów, a także wyjaśnienia terminów obcych, dawnych lub gwarowych.

<sup>12</sup> Eadem, List do Barbary Czerwijowskiej z 24 maja 1957 roku, s. 323.

<sup>13</sup> Eadem, List do Barbary Czerwijowskiej z 27 maja 1957 roku, s. 324.

Być może różne  
doświadczenia  
z dzieciństwa  
rozpięły dla nich  
już na zawsze  
określone role

Przygotowując listy do druku, dostosowano pisownię do zasad współczesnej polszczyzny, zachowując przy tym niektóre formy świadczące o specyficznym języku bądź wymowie autorki („śpizarnia”, „trzydzieście”). Wprowadzono współczesne końcówki fleksyjne w narzędniku i miejscowniku liczby pojedynczej rodzaju nijakiego oraz w narzędniku liczby mnogiej odmiany niemęskoosobowej „-ym”, „-ymi” (zamiast „-em”, „-emi”). Zastosowano obowiązujące dziś zasady łącznej i rozdzielnej pisowni wyrazów (w takich połączeniach, jak: „odrazu”, „przytem”, „codzien”), poprawiono pisownię partykuły „nie” z imiesłowami przymiotnikowymi oraz z przysłówkami. Zabiegi modernizacyjne objęły również pisownię joty (np. „baterja”) oraz joty w pozycji „y” (np. „racya”, „fantazyja”). Spółgłoski dźwięczne występujące w takich wyrazach, jak: „blizki”, „ostrzedz”, „francuzki”, zmodernizowano do form: „bliski”, „ostrzec”, „francuski”. Wprowadzono również współczesne zasady dotyczące zapisu wyrazów wielką/małą literą, a także współczesny zapis skrótów. Poprawiono błędy ortograficzne i oczywiste błędy literowe. Zmodernizowano interpunkcję, dostosowując ją do współczesnych zasad przestankowania.

\*

## Listy Barbary Czerwijowskiej do siostry Kazimiery Iłłakowiczówny (wybór)

1.

24 V 57

Kochana Kaziu,  
wyrzucam sobie, że Ci odmówiłam pomocy jako maszynistka. Czuję się teraz lepiej i może bym podołała. Jeżeli Ci to dogodnie, możemy spróbować. Przecież jeśli będzie źle, to możesz sobie zawsze wziąć kogoś innego. Boję się z Tobą pracować, bo Ty pracujesz b[ardzo] intensywnie i prędko, jesteś b[ardzo] wymagająca i niecierpliwa, więc lękam się, że Ci nie dogodzę i byłabyś ciągle ze mnie niezadowolona, a tego bym nie chciała. Ty nie wiesz, że ja jestem stara, za 2 tygodnie skończę 71 lat. Czasem jestem rześka, ale czasem zupełnie niedołączna, i to nie zależy ode mnie. Muszę wcześniej chodzić spać, inaczej nie śpię całą noc i potem nie mogę zebrać myśli i wciąż czegoś zapominam. Wszystko robię powoli i na maszynie też nie piszę prędko, zwłaszcza co jest innego systemu niż ten, kt[órego] używałam.

Ściskam. Jak Twoje zdrowie? Ale żeś Ty tak daleko!

Całuję raz jeszcze moją kochaną siostrzyczkę.

Nie choruj!

Basia



Rękopis, kartka pocztowa, zapisana niebieskim atramentem, data stempla pocztowego: Warszawa 24.5.57. Adres odbiorcy: Ob. Kazimiera Iłakowiczówna / / Poznań / ul. Gajowa 4 m. 8. Adres nadawcy: B. Czerwijowska / Warszawa 33 / / ul. Radziłowska 8 m. 11.

### Objaśnienia

- 2 *jako maszynistka* – Iłakowiczówna często zlecała Barbarze prace przy tłumaczeniach, redakcji i przepisywaniu tekstów. Nierzadko były to prace bardzo pilne, ponieważ w tym przypadku Barbara początkowo odmówiła, poetka znalazła kogoś innego. Na tłumaczenia siostry Kazimiera zareagowała w swoim oschło-ironicznym stylu: „Twoje dobre zamiary w tej chwili raczej nieaktualne, bo przecie to są rzeczy dawno minione – sprzed miesiąca – i gdybym ja w takim tempie załatwiała swoje sprawy, ani sama bym nie miała z czego żyć, ani innym bym nie mogła pomóc”. Zob. K. Iłakowiczówna, Karta pocztowa do Barbary Czerwijowskiej z 27 maja 1957 roku, s. 324.

## 2.

Warszawa, niedziela 26 maja 1957

U nas pochmurno  
i zimno,  
nie wychodzę  
z domu

Kochana Kaziu,  
znalazłam w mitologii Parandowskiego, że ten stary obrazek przedstawia coś innego, niż przypuszczałyśmy, bo tamta córka królewska Prokris została postrzelona przypadkiem przez własnego męża, którego podglądała, posądzając o niewierność, a tu jest wyraźnie Apollo.

U nas pochmurno i zimno, nie wychodzę z domu. Janka była dziś na cmentarzu sama, a potem do wieczora gruntowała i polerowała swoje kartony. Nikt do nas nie przychodzi, wszyscy bliscy pomarli, a ich przyjaciele już do nas nie zagląдают. Napisz, jak się czujesz. Przecie ja gorzej się o Ciebie martwię, kiedy widzę, żeś chora, a nie wiem, co Ci jest.

Przyślę Ci chyba tego Dickensa tak jak jest, za długo by trwało jego przerabianie. Całuję, nie choruj, kochana siostrzyczko.  
Basia

Rękopis, kartka pocztowa, zapisana niebieskim atramentem, data stempla pocztowego: Warszawa 27.5.57. Adres odbiorcy: Ob. Kazimiera Iłakowiczówna / / Poznań / ul. Gajowa 4 m. 8. Adres nadawcy: B. Czerwijowska / Warszawa 33 / / ul. Radziłowska 8 m. 11.

### Objaśnienia

- 3 *córka królewska Prokris* – w mitologii greckiej żona herosa Kefalosa. Niestusnie podejrzewając męża o zdradę z boginią obłoków Nefele, udała się za nim na polowanie i obserwowła w ukryciu. Kiedy usłyszała jego wzywanie Nefele (będące tak naprawdę prośbą o zasłonięcie stońca i spokojny sen), rozplakała się, przekonana o zdradzie męża. Kefalos, myśląc, że ukryto się tam zwierzę, rzucił w tę stronę dźwidź, zabijając żonę. Iłakowiczówna w odpowiedzi na tę kartkę przytacza właśnie tę historię: „Nadal przypuszczam, że to Procris, a ten, któregośmy brały za Hermesa, to syn Hermesa Cefalon (Hephalon), mąż Prokrydy, który miał od Eos (Aurory) dar łatwego przemieszczania się i będąc przemieniony, uwiódł własną żonę. Potem się pogodzili, ale Prokris dała się ogarniać zazdrości, laziła za mężem *incognito* i została przezeń śmiertelnie postrzelona”. Zob. K. Iłakowiczówna, Karta pocztowa do Barbary Czerwijowskiej z 28 maja 1957 roku, s. 325.
- 6 *Janka* – Janina Czerwijowska (1916–2007), córka Barbary Czerwijowskiej, konserwatorka sztuki i malarka. Ukończyła malarstwo i konserwację dzieł sztuki na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie później podjęła pracę. Więcej na temat jej biografii zob. B. Czerwijowska, *Wspomnienia*, oprac. M. Bizior-Dombrowska, M. Wołk i M. Woźniak, Toruń 2022,



s. 47; K. Iłłakowiczówna, *Listy do siostry Barbary Czerwijowskiej z lat 1946–1959*, oprac. L. Marzec, Poznań 2014, przypisy, s. 48 i 53–54.

- 11 *Przysię Ci chyba tego Dickensa* – chodzi o tłumaczenie powieści Charlesa Dickensa pt. *Marcin Chuzzlewit*, które ukazało się w 1951 roku. Autorką przekładu nie była jednak Barbara, lecz jej córka Krystyna Czerwijowska.

### 3.

W-wa, 27 V 57

Kochana Kaziu,

właśnie był u nas ks. Połomski z Niedzborza i oglądał Janki projekty. Podobają mu się, ale musi je jeszcze pokazać swoim parafianom, żeby zechcieli dać na tę robotę pieniądze. Wkrótce przyjedzie (w połowie czerwca) pomóc Jance je zawieźć, bo te kartony są duże i ciężkie. Umowę podpisze po porozumieniu się z parafianami, ale w zasadzie zgodzi się na wszystko, więc można już uważać pracę za rozpoczętą. 5

Właśnie wysłałam się trochę przewietrzyć, a Janka leży na podłodze pod palmą i maluje. Rozkwitła nam druga różyczka – różowa. Naszą uliczkę ślicznie odnawiają i już położyli równiutki chodnik i wysypali piaskiem jezdnię, pewnie pod asfalt.

No, nie gniewaj się, Kaziu, w każdej potrzebie gotowam Ci pomóc, ile potrafię, tylko myślę, że należy Ci się lepsza pomoc niż moja. 10

Ucałowania, bądź zdrowa.

Basia

Rękopis, kartka pocztowa, zapisana niebieskim atramentem, data stempla pocztowego: Warszawa 27.5.57. Adres odbiorcy: Ob. Kazimiera Iłłakowiczówna / / Poznań / ul. Gajowa 4 m. 8. Adres nadawcy: B. Czerwijowska / Warszawa 33 / / ul. Radziłowska 8 m. 11.

### Objaśnienia

- 2 *ks. Połomski* – chodzi o ks. Jana Połomskiego, proboszcza parafii pw. św. Mikołaja w Niedzborzu w latach 1946–1982. Dzięki jego staraniom kościół w latach 1957–1959 został wyremontowany i otrzymał nową polichromię.

*oglądał Janki projekty* – Janina Czerwijowska pracowała także jako konserwatorka sztuki, często wyjeżdżała (przede wszystkim latem) wraz z matką na wielotygodniowe pobyty do mniejszych miejscowości – m.in. do Niedzborza, Czerwińska, Boguszyc, Działoszyna – gdzie odnawiała zabytki kościelne

### 4.

Warszawa, 28 XII 57 r.

Kochana Kaziu,

wczoraj Janka przyniosła do domu śliczną turystyczną „Szarotkę”. Jest mała, jak szkatułka, koloru kremowego; ma u góry rączkę do trzymania jak w walizeczce. Może grać samodzielnie bez włączania do sieci, tylko na baterię; albo można ją włączyć jak zwykajne radio. Nastawia się ją dowolnie na różne fale, jakie się tylko zapragnie. Janka wczoraj cały wieczór spędziła na nastawianiu jej i manipulowaniu przy niej. Geniowie 5

Czerwijowscy byli u nas podczas świąt i Wawa zawiadomiła Jankę, że „Szarotka” jest już w sprzedaży. Przedtem nic o tym jeszcze nie wiedziałyśmy. Janka od dłuższego czasu jest ciągle przeziębiona, myślę, że to dalszy ciąg grypy. Stale kaszle i źle się czuje, kaszel wpływa na przełyk i znów miewa trudności w przełykaniu. Jest w b[ardzo] złym stanie nerwów, może wobec rocznicy śmierci Krysi, i wciąż siedzi to w kościele, to na cmentarzu, gdzie się do reszty doziebia. Nie gderz jej, bo to tylko pogorszy jej stan. Wysłałabym ją gdzie na wczasy, żeby wyrwać z tego nastroju; ale pozostało zaledwie parę dni, bo do 2-go stycznia. Tylko zmęczylaby się drogą i nic więcej. Przy tym z tym kaszlem lepiej nie wałęsać się.

Dziękuję Ci za tę „Szarotkę”, ona się bardzo nią cieszy, a przez to samo i ja.

Dziękuję Ci też za trylogię – zaraz wybiorę się w podróż na Wenus, zdaje mi się; czekam tylko wieczora. Może po drodze będą inne potrzeby.

Poematu ojca Elizki nie pokazałam Ci, bo mi się zdawało, że nie masz na to ochoty. Mówiłam Ci, że go mam; pisałam też o tym. Leżał u mnie pół roku. Jest to poemat pod tytułem: „Romans buraka z cebulą”, epepeja żartobliwa, staroświecka ale b[ardzo] przyjemna i kulturalnie napisana. Coś w rodzaju *Kartofli* Mickiewicza. Rzecz bezpretensjonalna, całkiem udatna; raczej na użytek domowników, do zabawy w salonie. Elizka przyjechała tu przed świętami bez grosza przy duszy, tylko ze słownikami na sprzedaż. Wzięłam od niej dwa dla znajomych. Wyglądała zmęczona i postarzała. Wpadła na chwilkę, spieszyła się, żeby wrócić, póki widno. Bała się zachorować i zrobić kłopot synowi.

Ściskam Ciebie, bądź mi zdrowa przez cały ten Nowy Rok.

Basia

Nie potrzebujesz mi odpisywać listem, tylko pocztówką. Pewnie przez święta miałaś do załatwienia moc korespondencji.

Feli pękły wrzody w wątrobie i teraz bóle ustały i jest jej lepiej. Tylko jeszcze b[ardzo] słaba. Podobno jednak to się wciąż odnawia. Ona pije odwar z huby brzoźowej (ludowy środek na raka), jakoby czasem to b[ardzo] pomaga, tylko nie na wątrobę.

Placka Ci nie upiekłam. Nie było w handlu wanilii. Dopiero teraz Janka przywozła 2 strączki z „Delikatesów”, ale pogoda ciepła i piec źle grzeje. Muszę poczekać mrozu. Zresztą ostatnio marnie się udaje. Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

Rękopis. Jedna karta papieru listowego o wymiarach A4, złożona na pół, zapisana dwustronnie granatowym atramentem. Fragment następujący po podpisie stanowi dopisek w układzie pionowym na marginesie obu stron.

### Objaśnienia

- 2 „Szarotka” – radioodbiornik, produkowany w latach pięćdziesiątych XX wieku w Zakładach Radiowych im. Marcina Kasprzaka w Warszawie na licencji Siemens
- 11 *wobec rocznicy śmierci Krysi* – Krystyna Czerwijowska (1914 lub 1915–1956), córka Barbary i Jana Czerwijowskich, studiowała w Państwowym Konwersatorium Warszawskim, w czasie drugiej wojny światowej należała do Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Po wojnie redaktorka i tłumaczka w wydawnictwach warszawskich. 29 listopada 1956 roku popełniła samobójstwo.
- 16 *a przez to samo i ja* – zakup „Szarotki” sfinansowała Iłakowiczówna, w swoich listach dopytywała kilka razy, jak działa radio: „Żadna z Was nie pisze, jak funkcjonuje »Szarotka«: tak się obawiam, że wzięto dla Ciebie nie najwyższy poziom z 3 typów (mimo że przeznaczyłam przecie na to odpowiednią ilość forsy) i że teraz aparat będzie niedokładny”. Zob. K. Iłakowiczówna, Karta pocztowa do Barbary Czerwijowskiej z 26 lutego 1958 roku, s. 364–365.
- 17 *Dziękuję Ci też za trylogię* – chodzi o *Trylogię kosmiczną* Clive’a Staplesa Lewisa, na którą składają się trzy tomy: 1) *Z milczącej planety*, 2) *Perelandra*, 3) *Ta straszna siła*. Siostry korzystały z wydania oryginalnego: *The Space Trilogy* (London

Nie potrzebujesz mi odpisywać listem, tylko pocztówką

## Magdalena Bizior

1938–1945). Iłłakowiczówna określa dzieło Lewisa jako „trzy angielskie powieści fantastyczne z dziedziny międzyplanetarnej”. Zob. K. Iłłakowiczówna, Karta pocztowa do Barbary Czerwijowskiej z 14 grudnia 1957 roku, s. 353.

- 22 *Coś w rodzaju „Kartofli” Mickiewicza – Kartofla*, niedokończony poemat heroikomiczny napisany ok. 1818–1821, opublikowany (zachowana cała pieśń pierwsza oraz fragment części trzeciej) w 1949 roku
- 31 *Fela* – Felicja Bortkiewicz z Karpowiczów, córka Michała Karpowicza i Bronisławy z Jasiewiczów, żona Eustachego Bortkiewicza, kuzynka Barbary Czerwijowskiej, z którą spędziła kilka lat dzieciństwa, gdy po śmierci matki trafiła pod opiekę ciotki Bronisławy

## 5.

Warszawa, 13 XI 1958 r.

Kochana Kaziu,

strasznie mi było smutno, że odjechałaś, i chciałam od razu napisać Ci to w pocztówce i skończyć naszą wieczorną rozmowę o Fryburgu. Ale wciąż „nie mam czasu”, choć wydaje Ci się to śmiesznym paradoksem. Chodzenie po sprawunki żywnościowe, gotowanie i pranie zapełniają bez reszty wszystkie moje aktywne chwile, a potem muszę już tylko odpoczywać, jak po wejściu na Trzy Korony. Na starość każda czynność zabiera człowiekowi poczwórną ilość sił i czasu. Jedyna moja nadzieja, że Marta wyjedzie i skończą się te codzienne obiady „od gości”, ale to jeszcze bardzo daleko, aż za 15 dni. Nie wiem, jak tego doczekam, choć lubię i cenię Martę za jej wyjątkową dobroć i prawość. Muszę jednak być gościnną i wyrzec się zupełnie siebie, choćby ze względu na Jankę, która Martę bardzo lubi, a przy tym chce się jej odwdziżyć za wszystkie doznane od niej dobrodziejstwa. Bo to właśnie dzięki Marcie Janka uratowała się z Warszawy podczas powstania. Odcięta od domu wskutek działań wojennych błąkała się gdzieś po Mokotowie i Sadybie, gdy przypadkiem natrafiła na szpital Ujazdowski, który również błędził ewakuowany ze swojej siedziby. W tym szpitalu pracowała Marta i od razu przyjęła Jankę pod swoją opiekę. Janka pomagała tam jako sanitariuszka i zbierała rannych z ulicy, odnosząc ich do szpitala. Raz, gdy właśnie niosła do bramy z drugą sanitariuszką nosze z jakimś rannym chłopcem, wybuchł tuż za nimi granat i odłamek wbił się Jance w stopę (nosi go do dziś). Upadła, ale chłopiec był uratowany. Marta pielęgnowała Jankę w chorobie, bo rana długo się jątrzyła i wywołała zakażenie i gorączkę. Szpital wędrował, cofając się aż na Sadybę. Tam podczas strasznego bombardowania jakiegoś przygodnego schronienia rannych miało już porzucić leżących na noszach przy ulicy, ale Marta zabrała Jankę i zdążyła jeszcze wywieźć ją wraz ze szpitalem do Milanówka. Tam Janka znalazła warunki do odpoczynku i przyjscia do zdrowia. (Gdy już chodziła o kulach, zamieszkała u swojej siostry ciotecznej, Irki Czyżewskiej, której mąż – urzędnik bankowy – zajmował się teraz szewstwem. Tu przyszli raz gestapowcy szukać młodych Polaków na roboty. Antoś, mąż Irki, wepchnął prędko Jankę do piwniczki pod podłogą pokoju, a szcudło jej wyrzucił za szafę. Janka słyszała z dołu, jak nad jej głową dopytywali się o nią Niemcy. Antoś przekonał ich, że jej nie ma w domu, i odeszli. Tak ocalała po raz drugi).

Więc widzisz, że Janka ma wobec Marty duże zobowiązania. A teraz, kiedy Marta straciła ostatnią siostrę, Domkę, nie ma już nikogo z rodziny oprócz nas. W porowie serdeczności w zeszłym roku porobiła nam duże prezenty: kupiła nam materiał na suknie, a teraz na imieniny Janki ofiarowała jej wspaniałą tekę skórzaną. Przecież musimy się jej jakoś odwdziżyć. Toteż Janka zaprosiła ją do nas na miesiąc jej dorocznego urlopu, podczas którego Marta chciała wstawić sobie zęby. Inaczej musiałyby

5

10

15

20

25

30

35

Muszę jednak  
być gościnną  
i wyrzec się  
zupełnie siebie



codziennie dojeżdżać do dentysty z Sochaczewa. I musimy się starać, żeby się u nas czuła jak w domu. Teraz Janka poszła z nią na *Operę za trzy grosze*, bo Marta tu w Warszawie potwornie się nudzi, a ja mam wolny wieczór i piszę list do Ciebie (zamiast pocztówki, więc nie krępuj się obowiązkiem odpowiadania listem).

40 Tyle o Marcie. Teraz o Fryburgu. O ile sobie przypominam, wyjechałam do Fryburga w styczniu czy w lutym 1907 roku. Przyjechałam do Mamy na Peyrolles i dzięki jej interwencji dostałam wkrótce jakiś pokój przy tymże bulwarze bliżej miasta. U Mamy miałam zapewnione obiady. Miss Wynne dawała mi lekcje angielskiego. Zaglądała czasem do Fryburga w tym czasie panna Cecylia Plater-Z. Raz miała przyjść do Mamy  
45 na obiad, Miss Wynne i Florentyna wychodziły ze skóry, żeby zrobić eleganckie przyjęcie, a ona się nie zjawiała. Po prostu zapomniała o zaproszeniu (może to zresztą było już przy Tobie). Zapewne na prośbę Mamy wyrobiła mi jakieś tłumaczenia. Tłumaczyłam, zdaje się, 2 książki pedagogiczne, jedną z nich była W. Förstera, tytułów nie pamiętam. Tłumaczyłam je przez cały pobyt w Szwajcarii (2 lata), dostając pewnie przy tym od  
50 Cioci po 30 rs. miesięcznie. Na Wielkanoc 1907 r. pojechałam podróżą okrężną do Locarno nad Lago Maggiore do pensjonatu Diana, której adres dały mi jakieś koleżanki Heli Sokołowskiej. Stamtąd, z jedną z tamtejszych pensjonariuszek, Wiktorią Aleksandrowicz, wybrałyśmy się na 5 dni do Mediolanu. Lato spędziłam zapewne we Fryburgu, odwiedzając od czasu do czasu Helę Sokołowską w Bernie. A Ciebie wciąż jeszcze nie  
55 było i nie mogę sobie uświadomić, kiedy się zjawiłaś. Chyba w jesieni tegoż roku. Ja całą jedną jesień i zimę spędziłam w Locarno – ale to chyba musiała być następna zima. Bo przecie z Tobą na Boże Narodzenie mieszkaliśmy na górcie nad Mamą na Peyrolles w pokoiku kleryka, który wyjechał na święta do rodziny. Pamiętam, jak Ci mówiłam, że tak przesiąkałam francuszczyzną, iż łatwiej mi prawie mówić po francusku niż po polsku  
60 i bodaj czy nie spróbowałyśmy jakiegoś ostatniego rozdziału z naszej mówionej powieści. Musiałaś przyjechać tej pierwszej zimy w jesieni lub około Bożego Narodzenia. Pamiętam potem Ciebie na balkonie u Mamy (czyż tam był balkon?), jak opowiadałaś o swojej nieszczęśliwej miłości do Władka, a łzy spływały Ci po twarzy. Zwierzałaś mi się, jak o tym wszystkim mówiłaś z Mamą. Pamiętam, że oprowadzałam Cię raz po jakimś lasku  
65 czy parku nad Sariną, gdzieś za Asile des Viellards (w lecie znalazłam tam kiedyś wśród zwiędłych liści kłębek żmij). Parę razy odwiedziłaś mnie w moim pokoiku, raz na Peyrolles, a raz na Beauregard 18. W tym ostatnim mieszkaniu poczęstowałam Cię czekoladą, którą pijałam rano za poradą Mamy. Był to krążek kakao, sprasowany wraz z cukrem i mlekiem w proszku – kosztował nieprawdopodobnie tanio, i dlatego Mama mi go  
70 doradziła. Ale to było okropne świństwo, i z czasem po nabraniu doświadczenia przestałam go używać. Bardzo Ci to nie smakowało i powiedziałaś, że już nigdy nie będziesz u mnie nic jadła. Wzięłam to głęboko do serca z właściwą sobie głupotą. Na Peyrolles wrzuciłaś do skrzynki sąsiada z I piętra (czy z II) wierszyk żartobliwy o zamiłowaniu do przejażdżek samochodem („...wsiądę na ognisty piec, który pędem będzie bieć”).  
75 Chodziłyśmy z Tobą zwiedzać Basse Ville, a może i drogę za Pont Suspendu. Prędko gdzieś znikłaś, zapewne wyjechałaś do Genewy na naukę angielskiego. Następną pewnie zimę spędziłam w Locarno, a po powrocie znów byłaś – może tylko z wizytą – we Fryburgu, jeździłaś do Les Avants na narcyzy – już beze mnie, bo nie miałam na to pieniędzy. A raz ze mną nad Lemana i do Lozanny.

80 Ostatnie lato spędziłam samotnie w małej wiosce nad Lemaniem, Veytaux, koło zamku Chillon. Tam chyba do mnie nie zajrzałaś. Byłam tam 2 miesiące, włóczyłam się po okolicznych pagórkach i po brzegach jeziora. Tam odwiedziła mnie Paula, z przesyłką

od Mamy i z ową nieszczęsną kurą w galarecie. Zwiedzałyśmy z Paulą Chillon i Territet. Wspominała swoje rodzinne miasteczko Rohrschach nad Jeziorem Bodeńskim. A Ty może byłeś już w Anglii. Wróciłam do kraju pewnie na początku 1909 r. Mieszka- 85  
łam rok w Krakowie z Helą Czerwijowską. Na wiosnę pojechaliśmy na 2 czy 3 mie-  
s[iące] nad Adriatyk do Lovrany koło Abbazji – tam spotkałam państwa Ziuków (ona  
znała naszego ojca). Stamtąd na miesiąc ze znajomą parą malarzy (Borkowscy) zro-  
biłyśmy wycieczkę do Wenecji i Florencji (1 miesiąc). Stamtąd pisywałam jeszcze do  
Mamy. Po powrocie do Krakowa żyłam się już z pp. Ziukami. W 1910 r. w lutym 90  
byłam z nimi w Narvi. Miss Wynne zapraszała mnie do Szwajcarii, Mama była już  
chora. W lecie (1910) dostałam wieść o jej śmierci. W tym samym czasie umarł ojciec  
mego przyszłego męża. Tak mi się to wydaje. Nie jestem pewna, czy Mama nie umarła  
w 1911 roku. W 1912 wyjechałam na Podole.

Ściskam Ciebie, Marta i Janka wróciły już z teatru. To była jakaś przeróbka z Brech- 95  
ta. Bądź zdrowa!

Basia

Maszynopis zawierający odręczne skreślenia i dopiski niebieskim atramentem.  
Jedna karta papieru listowego o wymiarach A4, złożona na pół, zapisana dwustron-  
nie. Fragment zaczynający się od zdania: „Wróciłam do kraju pewnie na początku  
1909 r.” i kończący się zdaniem: „W 1912 wyjechałam na Podole” stanowi odręczny  
dopisek na marginesie pierwszej strony zapisany niebieskim atramentem.

### Objaśnienia

- 3 *naszą wieczorną rozmowę o Fryburgu* – po zdaniu matury w 1904 roku Barbara była zmuszona rozpocząć kilkuletnią ku-  
rację przeciwgruźliczą w Zakopanem, którą następnie kontynuowała (od początku 1907 roku) we Fryburgu w Szwajcarii  
i w Lovranie na chorwackim wybrzeżu Adriatyku. Na jej utrzymanie żyła Zofia Buynowa.
- 6 *Trzy Korony* – najwyższy szczyt Pienin Środkowych (982 m n.p.m.)
- 7 *Marta* – Marta Gomólińska, krewna męża Barbary Czerwijowskiej
- 12 *uratowała się z Warszawy podczas powstania* – Janina Czerwijowska podczas drugiej wojny światowej należała do Armii  
Krajowej, wzięła udział w powstaniu warszawskim jako łączniczka i sanitariuszka
- 37 *„Opera za trzy grosze”* – opera Bertolta Brechta, do której muzykę napisał Kurt Weil, powstała w 1928 roku
- 41 *Przyjechałam do Mamy* – chodzi o Zofię Buynową z Plater-Zyberków (1847–1909), która zamieszkiwała majątki w Bałtynie  
i Stanisławowie (Łotwa). Była opiekunką i przybraną matką Kazimierzy Iłłakowiczówny, później (w 1899 roku) wzięła pod  
opiekę również jej starszą siostrę Barbarę.
- 44 *Cecylia Plater-Z.* – Cecylia Plater-Zyberk (1853–1920), pedagog, autorka prac z zakresu wychowania, założycielka szkół  
żeńskich
- 48 *jedną z nich była W. Förstera* – Friedrich Wilhelm Foerster (1869–1966), niemiecki etyk i pedagog. W tamtym czasie Czer-  
wijowska mogła czytać i tłumaczyć jego pracę *O wychowaniu obywatelskim* wydaną w 1910 roku
- 49–50 *od Cioci* – chodzi o ciocię Bronkę, Bronisławę Karpowicz z Jasiewiczów (ok. 1850–1912), kuzynkę Barbary Iłłakowicz,  
która po jej śmierci wzięła pod opiekę jej nieślubną córkę Barbarę
- 51–52 *dały mi jakieś koleżanki Heli Sokolowskiej* – Helena z Sokolowskich Dynowska (1866–1945), żona Eustachego Dynow-  
skiego, matka Wandy Dynowskiej, z którą Barbara była zaprzyjaźniona
- 60 *z naszej mówionej powieści* – od czasu zamieszkania Barbary w Stanisławowie, majątku pani Buynowej, siostry spędzały  
ze sobą dużo czasu. Jednym z ich ulubionych zajęć co wieczór przed zaśnięciem była zabawa w powieść – wymyślanie  
fabuły do własnych powieści. Czerwijowska we *Wspomnieniach* pisze, że ostatni raz bawiły się w powieść we Fry-  
burgu. Zob. B. Czerwijowska, *Wspomnienia*, s. 235.

Nie jestem pewna,  
czy Mama  
nie umarła  
w 1911 roku

- 86 *Helena Protassewiczowa z Czerwijowskich* (?–1942) – przyjaciółka Barbary, siostra Jana Czerwijowskiego, za którego Barbara wyszła za mąż, żona Leona Protassewicza, muza Witkacego, sportretowana na obrazach i fotografiach artysty
- 87 *koło Abbazji* – Abazzia (daw. pol. Abacja), Opatija, miasto w Chorwacji
- państwa Żuków* – chodzi o Józefa Piłsudskiego i jego drugą żonę Aleksandrę
- 92 *dostałam wieść o jej śmierci* – autorka listu podaje błędną datę śmierci Zofii Buynowej, która zmarła 10 sierpnia 1909 roku w Le Pâquier w Szwajcarii
- 94 *W 1912 wyjechałam na Podole* – 22 kwietnia 1914 roku Barbara poślubiła Jana Czerwijowskiego (ur. 1885), ziemianina z Podola, zmobilizowanego do armii carskiej. Barbara wraz z dwiema córkami przemieszczała się za Czerwijowskim, który był przetrzucany w różne miejsca jako instruktor wojskowy.

## 6.

Niedzbórz, 14 VII 58

Wolimy mieszkać  
tutaj, choć tu  
ciasno

Kochana Kaziu,  
jesteśmy tu już 4-ty dzień. Mieszkamy we wsi w chacie, prymitywniej niż u Znańców, bo brak tu nawet „sławojki”. Trzeba chodzić do starej szkoły, do wygódki sióstr, które tam teraz mieszkają. Gdybyś Ty tu przyjechała, to musiałabyś mieszkać na plebanii, gdzie jest kanalizacja i łazienka z umywalnią i wanną. Miałabyś tam wszelkie wygody. Ale na to potrzebna jest obecność księdza, a ksiądz jest teraz ciągle w rozjazdach. W niedzielę przyjechał z Wybrzeża na jedną dobę i znów gdzieś znikł. Damy Ci znać, kiedy tu będzie; może jest teraz na urlopie; przedtem był na rekolekcjach. Przyjechałyśmy tu 10-tego, a w kościele nic nie było przygotowane do prac malarskich. Student z Akademii, sprowadzony przez Jankę do pomocy, przemywa piasek i przeciera wapno zamiast malować. Miało być kilka rusztowań dla kilku osób, a są tylko 2 i to nie bardzo gotowe. Kiedy przyjadą jeszcze 2 Janki pomocnice, to nie będą miały miejsca do pracy. Potrzebnego do fresków murarza nie można się doprosić; ksiądz uważa, że jest zbyt cenny, bo nie chce mu płacić. Janka ma moc kłopotów i zgrzyoty; w takich warunkach niepodobna będzie skończyć polichromii w tym roku. Tak wygląda wcielanie w życie wymarzonych projektów. Może zawsze i wszędzie ideał cierpi w zetknięciu z rzeczywistością; tu – tym bardziej.

Pomimo wszystko Janka jest uszczęśliwiona, że ma tę pracę, i oddaje się jej z wielkim zapałem. Już przez to samo warto, że ją wzięła. Ona ją utrzymała przy życiu po śmierci Krysi. Teraz J[anka] kończy zasłony do ślubowania na Jasnej Górze. Robi to w starej szkole, obok mieszkanka sióstr, skąd gospodarstwo sióstr przecieka do jej pracowni. Kurczęta na szczęście już się wylęgły i będą chodziły po dworze. Nie zajęłyśmy dla siebie tego pokoju, bo nie chcemy się mieszać do zatargu sióstr z młodzieżą wiejską. Młodzież wiejska miała swoją świetlicę i bibliotekę w s[tarej] szkole. Ksiądz zbudował tam w jesieni wielką salę przez całą długość budynku na zabawy i tańce dla młodzieży. Siostry zbojkotowały to sąsiedztwo; kazały zaobrać boisko do siatkówki przed domem i wysiedliły świetlicę i bibliotekę. Za to ktoś tłucze stale szyby w pustej sali.

Wolimy mieszkać tutaj, choć tu ciasno. Za to będzie nam cieplej w jesieni, bo jest tu kuchenka, a obok gotuje nam obiady, śniadania i kolację gospodyni. Jest czyściutko i jedzenie zdrowe. Nie jesteśmy tu też zależne od księdza, z którym mamy różne porachunki. Zresztą wczoraj odwiedził nas b[ardzo] uprzejmie i naprawił nam „Szarotkę”, która



nie chciała grać po drodze. Okazało się, że podczas „naprawy” ktoś jej wyjął baterie, więc oczywiście grać nie mogła. Ksiądz pożyczył nam swoich.

Tu nie ma wcale owoców ani jarzyn. Truskawek kupiliśmy w niedzielę pod kościołem. W tut[ejszym] lesie nie ma jagód. W sklepie tut[ejszym] można kupić b[ardzo] mało rzeczy. Jest chleb, bułka i cukier. 35

Jedzie się tu z W-wy przez Modlin, Płońsk, Strzegowo i dalej szosą aż do Dąbrówki (czy Dąbrowy). Tam zjeżdża się z szosy na Drogiszkę do Niedzborza.

Ściskam Ciebie, bądź zdrowa. Napisz, jak się czujesz. Piszę w liście, bo na pocztce czytają odkrytki i byłyby z tego tylko plotki. To Ciebie nie obowiązuje do listu. 40

Basia

Rękopis. Jedna karta papieru listowego o wymiarach A4, złożona na pół, zapisana dwustronnie niebieskim atramentem. Akapity począwszy od fragmentu zaczynającego się od słów: „Tu nie ma wcale owoców ni jarzyn” stanowią dopiski w układzie pionowym na prawych marginesach obu stron.

### Objaśnienia

- 2 *Znańcowie* – zaprzyjaźniona z Iłakowiczówną i Czerwijowską rodzina mieszkająca w Sromowcach Wyżnych, wsi położonej w Pieninach nad Dunajcem

## 7.

Niedzborz, 20 VIII 59

Kochana Kaziu,

dziękuję za 2 kartki z Gdyni. Cieszę się, że tam odpoczęłaś po swoim Dürrenmatt’cie. Jednak morze daje chyba więcej wytchnienia niż widok na remizę tramwajową w Poznaniu. Widziałaś tam pewnie Kotusię i jej otoczenie, bo zdaje mi się, że mieszkała w tamtych stronach. Powinnaś pobyć gdzieś jeszcze na wsi, bo 10 dni wakacji to za mało po tak intensywnej pracy jak Twoja. 5

Ja jestem tu w Niedzborzu już blisko trzy tygodnie. Znacznie już wypoczęłam i nabrałam wigoru. Dodaje sił idealny spokój i cisza wiejska. Przed naszymi oknami jest łąka obrzeżona szeregiem wierzb. W tym roku nie stoi na niej woda, bo w ogóle wszystkie tutejsze wody powysychały. Co dzień wynoszę koc i leżę kilka godzin na tej łące z książką i słownikiem. W południe pada tam cień od starych jesionów przed kościołem. Janka z całym zespołem od rana siedzą na rusztowaniach. Mało ich tam widać, bo to wysoko i deski zasłaniają widok z dołu. Niebezpiecznie podchodzić tam za blisko, bo może spaść na głowę pacyna zaprawy albo szklaneczka z farbą. Janka robi teraz ostatnie freski z życia św. Mikołaja, koło samego chóru. Organy są owinięte szmatami, bo nad nimi maluje się sklepienie. To już ostatnie partie polichromii. Pomocnicy malują ornamenty. Ksiądz chce 15-go września zrobić uroczyste poświęcenie kościoła i zaprosić biskupa. Może to będzie możliwe. Studenci chcą wyjechać w końcu sierpnia, bo wybierają się na jakąś akademicką wycieczkę. 10 15

My z Janką pojedziemy przed 1-szym do Warszawy, żeby przyjąć gaździnę, która będzie wtedy wracała do Anglii i zabierze swoją 20-osobową dzieciarnię. Tym razem chce się zatrzymać na 2 dni w Warszawie. 20

Co wieczór,  
po pracy,  
idziemy z Janką  
na przechadzkę  
w pole

25 Pogoda wciąż prześliczna, raz tylko padał deszcz. Dobre to dla letników, ale fatalne dla plonów. Co wieczór, po pracy, idziemy z Janką na przechadzkę w pole. Rola już pachnie jesienią.

Całuję Ciebie, Kaziu, bądź zdrowa i wyjedź, póki ciepło.  
Basia

Rękopis. Jedna karta papieru listowego o wymiarach A4, złożona na pół, zapisana dwustronnie niebieskim atramentem. Fragment „Całuję Ciebie, Kaziu, bądź zdrowa i wyjedź, póki ciepło. Basia” stanowi dopisek w układzie pionowym na lewym marginesie drugiej strony.

### Objaśnienia

- 2 *odpoczęłaś po swoim Dürrenmatt'cie* – Kazimiera Iłakowiczówna pracowała wówczas nad przekładem powieści *Obietnica. Podzwonne dla powieści kryminalnej* Friedricha Dürrenmatta, który ukończyła 10 sierpnia 1959 roku. Tłumaczenie zostało wydane w 1960 roku przez Państwowy Instytut Wydawniczy.
- 3–4 *niż widok na remizę tramwajową w Poznaniu* – okno pokoju, w którym mieszkała Iłakowiczówna (przy ul. Gajowej 4 na poznańskich Jeźycach), wychodziło na zajezdnię tramwajową

**Key Words:** Barbara Czerwijowska, Kazimiera Iłakowiczówna, correspondence, edition

**Abstract:** The article is a discussion of the issue of Barbara Czerwijowska's letters to her sister Kazimiera Iłakowiczówna from 1939–1973. The collection of letters is kept in the private archive of Zbigniew Wołk, and was previously given to Barbara's daughter Janina Czerwijowska by Iłakowiczówna. So far, the complicated history of the relationship between the two sisters has been known thanks to the edition of Kazimiera Iłakowiczówna's letters to her sister from 1946–1959, compiled by Lucyna Marzec (Poznań 2014) and Barbara Czerwijowska's *Memoirs* compiled by Magdalena Bizior-Dombrowska and Marcin Wołk (Toruń 2022).

The collection of Czerwijowska's letters to Iłakowiczówna, which is being prepared for publication, consists mainly of manuscripts: postcards or letters on single sheets of A4-size letter paper, folded in half (without envelopes). There are single letters and typewritten cards (in which case they contain the author's handwritten corrections). All the cards and letters are dated, in addition, there are legible postmark dates on almost all cards. The chronological arrangement of the letters was, therefore, not a major problem. A great help in this regard (as well as in determining the events and people described) turned out to be the edition of Kazimiera Iłakowiczówna's letters to her sister Barbara Czerwijowska, compiled by Lucyna Marzec. Thanks to that, it became possible to reconstruct a peculiar sisterly double voice.

The selection of letters presented in the article comes from 1957–1959 – a period when the sisters rarely visited each other anymore and wrote to each other regularly, usually every other day. Most often, these are postcards with brief information on current affairs of daily life (work, household duties, health, weather). However, there are also long letters full of confidences, memories, impressions of reading. Both passionately read books, know many foreign languages, are translators, both are also gifted in poetry, but only one of them chose the path of a poet. Perhaps that's why there was a distinct note of jealousy and rivalry embedded in their shared history.